Grodno, Piątek 16 Czerwca 1933 r.

OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

OSTATNIE WIADOMOŚCI RODZIEŃSKIE

Cena 10 gr.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 165

Biblioteka Narodowa Warszawa

Górnolotne słowa bez treści

Mowa delegata Ameryki na Konferencji Ekonomicznej wywołała powszechne rozczarowanie

Na wstępie środowych obrad konferencji ekonomicznej w Londynie dokonano wyboru wice przewodniczącego, powierzając to stanowisko przedstawicielowi Belgji min. Hymansowi.

ZŁY SĄSIAD

W dalszym ciągu dyskusji ogólnej głos zabrał kolejno kanclerz Austrji Dollguss. W przemówieniu swem uskarżał się na wyzysk gospodarczy państw wielkich w stosunku do małych, czyniąc aluzję do ostatnich zatargów Austrji z Niemcami i do świadomie prowadzonej przez Rzeszę akcji, mającej na celu szkodzeniu Austrji. Słowa kanclerza przyjęte zostały oklaskami przez wszystkich prawie członków delegacji.

ZNIŻKA CEN POWODUJE ZWYŻKĘ PODATKÓW

Po Dolfussie zabrał głos Neville Chamberlain (Anglja), który powiedział m. in.:

Wielka Brytanja po wojnie przystąpiła z osadmierną wiarą do przywracania stosunków przedwojennych. Powróciła do parytetu złota już w r. 1925.

Zdaniem ministra nowa zniżka cen jest niemożliwa do zrealizowania. Polityka zdążająca do obniżenia cen, powoduje konieczność podwyższenia podatków i stwarza niezrównoważony budżet. Ostateczne załatwienie sprawy długów — mówił Chamberlain — jest konieczne, o ile mają odnieść skutek inne środki przeciwdziałania kryzysowi.

W sprawie taryf celnych minister oświadczył, iż element ochronny jakiejkolwiek stawki celnej nie powinien przekraczać poziomu, jaki jest niezbędny dla postawienia na prawach równości producenta krajowego z zagranicznym. Sprawa ta powinna być załatwiona drogą zbiorowej pracy, a najlepszym środkiem obniżenia taryf będą klauzule największego uprzywilejowania.

STABILIZACJA WALUTY

W dalszym ciągu dyskusji przemawiał Hymans, który zaznaczył, że Belgja uważa stabilizację walutową za zasadniczy warunek przywrócenia i utrzymania międzynarodowego parytetu złota.

DELEGACJA AMERYKAŃSKA BEZ PROGRAMU

Popołudniu posiedzenie konferencji rozpoczęło się oczekiwaną z wielkiem napięciem mową amerykańskiego sekretarza stanu Hulla. Przemówienie to wywołało jednak powszechne rozczarowanie.

Mowa była górnolotna, pełna głośnych frazesów oraz wielkich słów, ale pod względem praktycznym nie proponowała ona nic konkretnego. Prawie cała mowa która trwała 20 minut, poświęcona była sprawie wymiany towarowej w handlu międzynarodowym. Sprawie finansowej Hull poświęcił zaledwie parę słów, dając tem samem jaskrawy wyraz dysproporcji pomiędzy zagadnieniami ekonomicznemi i monetarno - finansowemi, które Ameryka usiłuje zepchnąć na drugi plan.

Mowa Hulla sprawiła bardzo przykre wrażenie i była nawet wśród dziennikarzy amerykańskich krytykowana jako dowód bezprogramowości delegacji amerykańskiej.

DRUGIE ROZCZAROWANIE

Następnym mówcą był Litwinow.

Delegat Sowietów również swą mową rozczarował, albowiem znaczny ustęp mowy poświęcił przytaczaniu cyfr co do pojemności rynku sowieckiego. Litwinow wysunął następnie swoje propozycje z przed dwóch lat co do paktu o gospodarczej nieagresji. Oświadczając gotowość przystąpienia do rozejmu celnego, Litwinow związał rozejm celny z koniecznością rozciągnięcia go również na istniejące zarządzenia wojny gospodarczej, mając oczywiście na myśli ostatnie zarządzenia Anglji w stosunku do Sowietów i zapowiadziel wniesienie stosownych uzupełnień, aby rozszerzyć w tym kierunku wniosek o rozejmie celnym.

W IMIENIU M. ENTENTY

Po Litwinowie zabrał głos minister Benesz, podkreślając, że występuje on w imieniu wszystkich trzech rządów małej Ententy, a więc Rumunji, Jugosławji i Czechosłowacji.

Benesz podkreślił zagadnienia, jakie, zdaniem małej Ententy, konferencja powinna rozstrzygnąć: 1) sprawę długów międzypaństwowych, 2) stabilizację wielkich walut światowych, 3) wyrównanie cen pomiędzy produktami rolnemi i wyrobami przemysłowemi, 4) stopniowe zniesienie kontroli dewizowej, 5) utrzymanie umiarkowanej polityki taryf celnych.

Na szczególną uwagę zasługuje wreszcie fakt, że minister Benesz mówiąc w imieniu małej Ententy i wspominając kilkakrotnie o pokrewnych i zazębiających się interesach państw centralnej i wschodniej Europy, nie wspomniał ani razu o konferencji bukaresztenskiej. To pominięcie wywołało niebez słuszności wrażenie, że konsolidacja bloku rolnego nie jest w Londynie bardzo mocna.

NISKI POZIOM OBRAD

Na tych mowach zainteresowanie debatą generalną konferencji właściwie się wyczerpało.

Reasumując obrady, trzeba stwierdzić, że nie stały one na bardzo wysokim poziomie.

Porównując na tle tych mów polską mowę programową, można z całą bezstronnością stwierdzić, że mowa wiceministra Koca wyróżniała się wśród debaty generalnej swą fachową rzeczowością i konkretnem realnem ujęciem zagadnień konferencji.

Polska nie zapłaci czerwcowej raty

długu amerykańskiego

Rząd polski wystosował do rządu Stanów Zjednoczonych odpowiedź na przypomnienie w sprawie spłaty raty czerwcowej długu. Jak wiadomo, rząd polski nie zapacił również raty grudniowej, motywując to koniecznością ochrony waluty i sytuacją gospodarczą kraju. Druga nota do Ameryki, która została już przekazaną, głosi, że Polska nie jest w stanie w obecnej chwili zapłacić tak wielkiej sumy w walucie, gdyż przez to naraziłaby swoją walutę, którą dotychczas tak drogim kosztem utrzymała.

Rząd polski stwierdza, że stan faktyczny, przytoczony w nocie jego z grudnia 1932 r. nie uległ w ciągu ostatniego półrocza zmianom i że argumentacja zawarta w tej nocie pozostaje nadal w mocy.

Zasadą polskiej polityki finansowej i gospodarczej jest w pierwszym rzędzie utrzymanie zdrowych podstaw walutowych. Polska wyraża natomiast gotowość spłaty swoich zobowiązań towarami i podnosi, że bilans handlowy polsko-amerykański kształtuje się na niekorzyść Polski. W tych warunkach nic dziwnego, że Polska nie dysponuje zapasem obcych walut.

Estonja nie płaci

TALLIN. (P.A.T.). Rząd estoński postanowił nie płacić Ameryce raty długu, przypadającej na dzień 15 czerwca r. b.

Orędzie Roosevelta o długach

LONDYN. (Tel. wł.). Prasa waszyngtońska zapowiedziała wczoraj popołudniu, iż Roosevelt prześle o godz. 22-ej (według czasu londyńskiego) swoją odpowiedź na propozycję angielską. Nota ta zawierać będzie szereg sensacyjnych momentów, szczególnie dla państw biorących udział w obradach londyńskich.

Nota Roosevelta w sprawie długów nadeszła do Londynu późnym wieczorem.

Chamberlain odczytał treść noty w czasie posiedzenia Izby Gmin.

Nota Roosevelta w poszczególnych swych ustępach mówi o przychylnem ustosunkowaniu się rządu amerykańskiego do propozycji angielskiej. Toczące się obrady ekonomiczne w żadnym wypadku wpływać nie powinny na kwestje długów.

„Ożywiony duchem współpracy" — pisze Roosevelt—„przyjąłem w swym charakterze urzędowym do wiadomości propozycje rządu angielskiego w sprawie spłaty na raty długu, przypadającego w dniu 15 b. m.".

Narada premjera Francji z kanclerzem Rzeszy?

LONDYN. (P.A.T.). Reuter donosi: Daladier odjechał w środę o godz. 2 popoł. z Londynu do Paryża. Wedle obiegających tu pogłosek premjer francuski miał się spotkać dziś w Paryżu z Hitlerem. Dotychczas nie udało się uzyskać potwierdzenia tej wiadomości ze źródeł oficjalnych.

Koła niemieckie zaprzeczają doniesieniom o spotkaniu Hitlera z premjerem Daladierem.

Nie będzie wizji lokalnej

w Gródku Jagiellońskim

LWÓW. (P.A.T.). W procesie terorystów ukraińskich zeznawali w środę dalsi świadkowie.

Katarzyna Żuk, służąca, widziała 10 terorystów przed napadem na pocztę i po napadzie. Świadek rozpoznaje wśród oskarżonych Maszczaka i Kuspisia. Następnie zeznawali funkcjonarjusze służby śledczej w Gródku Jagiellońskim, którzy przesłuchiwali oskarżonych zaraz po napadzie oraz urzędnicy poczty i urzędu skarbowego w Gródku.

Obrona wniosła o przeprowadzenie wizji lokalnej na miejscu zbrodni w Gródku Jagiellońskim, czemu sprzeciwił się prokurator.

Trybunał odrzucił wniosek o przeprowadzenie wizji lokalnej.

Sąd postanowił dopuścić szereg innych świadków, natomiast odmówił wnioskowi obrony o poddanie oskarżonego Motyki badaniom psychjatrycznym.

Kronika sądowa

2 LATA WIĘZIENIA ZA PRZEMYT MORFINY

W procesie przemytników morfiny z Czechosłowacji skazano trzech kupców warszawskich Tenenbauma, Wakscel i Mandla po 2 lata więzienia.

Po wyroku zaaresztowano ich.

PACJENTKA SKRZYWDZONA, A LEKARZ UCIEKŁ

W procesie lekarza Flokszrumpfa o zeszpecenie nauczycielki Brzozowskiej emanacją radu, który wygryzł otwór wielkości dwu złotówki w kości czołowej pacjentki, sąd apelacyjny zarządził ponowną ekspertyzę. P. Brzozowska domaga się odszkodowania 50.000 zł. Sąd okręgowy przyznał jej 20.000 i po tym niekorzystnym wyroku dr. Flokszrumpf uciekł do Ameryki, sprzedając dom i zwijając mieszkanie.

ZAMIANA KARY ŚMIERCI NA 15 LAT WIĘZIENIA

Sąd apelacyjny zniósł wyrok śmierci na potwornego mordercę 74-letniego starca Kamińskiego.

Młody wieśniak, Karol Andrzejewski zamordował Kamińskiego w celach rabunkowych przez zaduszenie powrozem i podpalił dom dla zatarcia śladów zbrodni.

Zamiast kary śmierci skazany został na 15 lat więzienia.

Pod groźbą redukcyj

przemysł węglowy domaga się nowej obniżki płac

Donoszą z Katowic: w trzech wielkich kopalniach gwarectwa rybnickiego „Emma", „Anna" i „Romer" wysunęły dyrekcje żądanie przeprowadzenia nowej rewizji płac górniczych. Gwarectwo dąży do obniżenia płac o 10 proc.

Przemysłowcy węglowi grożą, że o ile górnicy nie zgodzą się na tę obniżkę, będą zmuszeni do zamknięcia kopalń. Gwarectwo zatrudnia obecnie około 6.000 górników.

P. Prezydent Rzplitej w Toruniu

TORUŃ (Tel. wł.). W środę przybył do Torunia ze Spały p. Prezydent Rzplitej, by wziąć udział w dzisiejszych uroczystościach, związanych z obchodem Bożego Ciała. Wraz z p. Prezydentem przybył p. prezes Rady Ministrów Janusz Jędrzejewicz oraz członkowie domu cywilnego i wojskowego.

P. Irzykowski opuścił pracę w Sejmie

Wczoraj Klub Sprawozdawców Parlamentarnych żegnał śniadaniem długoletniego kierownika Biura Stenograficznego Sejmu i redaktora djariusza Sejmu i Senatu p. Karola Irzykowskiego, który przeszedł na emeryturę. P. Irzykowski pracował w Sejmie od pierwszej chwili i cieszył się dużem, zasłużonym szacunkiem wśród wszystkich posłów i ministrów.

Pożegnanie było nader serdeczne, odczytano m. in. list od pos. prof. Strońskiego, życzono p. Irzykowskiemu owocnej dalszej pracy na polu literatury, gdzie p. Irzykowski zapisał się trwałemi zgłoskami.

GIEŁDA

Dolar — 7. 35, rubel złoty — 4.86, funt szterlingów 30 zł. 29 gr. Obroty mniej, niż średnie. Dewizy na Nowy Jork mocniejsze. Tendencja dla pożyczek państwowych przeważnie mocniejsza.

Polska uskrzydlona

Jak powstaje samolot?

Pragnąc zobaczyć narodziny samolotu, postanowiłem się udać na zwiedzenie „Doświadczalnych Warsztatów Lotniczych“, w których wyrabiają słynne już dziś na cały świat samoloty R. W. D.

NA OKĘCIU

Dla przeciętnego warszawiaka nie jest Okęcie uczęszczanym terenem wycieczek, a przecież jest to teren, na którym imponująco się znaczą nasze postępy na drodze opanowania powietrza i który przeto daje wycieczkowiczom niezapomniane wrażenia.

Tutaj, naokół wspaniale rozplantowanego i zakrojonego na europejską miarę portu lotniczego, poczynają się zwolna grupować ośrodki przemysłu lotniczego. Powstały już imponujące masywy Zakładów Skody, przenoszą się tu P. Z. L., Instytut Badań Technicznych Lotnictwa oraz 1-y Pułk Lotniczy.

Główny dojazd do portu, z monumentalną wieżą obserwacyjną i sygnalizacyjną, jest imponujący. Wszędzie wre gorączkowa praca rozbudowy. Powstają ogromne hangary, które będą służyły za pomieszczenia dla eskadr wojskowych i dla samolotów komunikacyjnych „Lotu“. Powstają wielkie bloki koszar i domostw mieszkalnych — słowem nic nie przypomina kryzysu. Wszędzie praca!

Nieco z boku, obok starego, rozebranego fortu, stoją kokieteryjne o wielkich, widnych oknach i harmonijnych linjach budynki „Warsztatów Doświadczalnych“.

Mili gospodarze, inż. Rogalski i inż. Wądrychowski czynią honory domu i oprowadzają po swem królestwie (trzeci konstrutor, inż. Drzewiecki bawi obecnie w Paryżu).

Widzę kolejno wszystkie fazy powstawania tego przedziwnego ptaka — samolotu RWD.

PLAN — MODEL — SAMOLOT

W wielkiej, widnej kreślarni realizuje się pierwsza jego myśl. Tutaj konstruktorzy opracowywują szczegółowo plan i dokonywują innych skomplikowanych obliczeń.

Potem wykonywa się niewielki model (t. zw. model redukcyjny) wyobrażający z dokładnością do jednej dziesiątej milimetra przyszły samolot. Ten model poddaje się próbom w t. zw. tunelu aerodynamicznym i wprowadza się ulepszenia.

Gdy model jest bez zarzutu, wówczas przystępuje się do budowy.

Przechodzimy do hal warsztatowych...

Właśnie jest kilka samolotów w budowie i robotnicy z rur stalowych, różnych ustalonych długości spawają acetylenem szkielet samolotu. Jednocześnie w stolarni wyrabia się drewniane części skrzydeł i kadłub.

Niema tu żadnej przypadkowości. Wszystko jest obliczone, znormowane i przycięte według ustalonych szablonów, których uzory pomalowane na różne kolory, dla każdego typu inne, wiszą na ścianie stolarni. Na powyższych szablonach wygina się i klei części samolotu. Po wypróbowaniu trwałości szkieletu lakieruje się go na czarno dla zabezpieczenia przeciw rdzy i wbudowywuje się weń motor wraz z śmigłem, oraz blaszane zbiorniki na benzynę.

Następnie montuje się części i skrzydła, które dostały powłokę z płótna impregnowanego. Do napędu sterów używa się giętkich linek stalowych. Wreszcie przychodzi malarz i tapicer. Pierwszy pokrywa cały samolot odpowiednią farbą i maluje znaki rejestracyjne, drugi wyściela luksusowo kabinę.

Samolot już jest. Ale jeszcze na tem nie koniec. Trzeba poddać go szeregowi prób, które nigdy nie mogą być zbyt dokładne. Przecież najmniejsza wada może spowodować katastrofe!“

Wreszcie bierze go w swe ręce inż. Drzewiecki. Jego zadaniem jest „oblatać“ samolot, a jest bodaj najlepszym w Polsce pilotem „oblatywaczem“. Gdy po szeregu lotów próbnych i on **nie znajdzie żadnej wady w no**[illegible] ...żyć swemu przeznaczeniu. Zwiedzam hangar, w którym wykończa się reprezentacyjny samolot, typu RWD 5 dla Aeroklubu. Srebrnoczerwona awjonetka, wyściełana czerwonym pluszem o wytwornych linjach musi wzbudzić pożądliwość w sercu każdego lotnika — tak jest piękna!

RDW 6, RWD 7 I REKORDY

Ale jednocześnie ten hangar jest osobliwem muzeum. Stoją tu dwie słynne maszyny: RWD. 6 i RWD 7, które zdobyły dla Polski dwa międzynarodowe rekordy.

RWD 6 to słynna challenge'ówka ś. p. Żwirki i Wigury. Na RWD 7 zdobył inż. Drzewiecki w r. ub. rekord wysokości, wznosząc się z pasażerem, znanym konstruktorem szybowcowym, A. Kocjanem na wysokość 6.700 m.

P. Kocjan opowiada inż. Rogalski, waży tylko 46 klg., co jest nieocenionym przymiotem w lotach na wysokość, gdzie trzeba się ubrać bardzo grubo i zabierać aparaty z tlenem do oddychania. P. Kocjan najbardziej opatulony, ma dopiero normalną wagę, a tutaj każde kilo wagi ma znaczenie.

Na tymże RWD7 zdobył inż. Drzewiecki jeszcze jeden rekord międzynarodowy—rekord szybkości. Zrobił go w sierpniu 1931 r. wespół z inż. J. Wędrychowskim, osiągając 178 km. 798 mtr. na godzinę. (Rekord dla samolotów turystycznych II-ej kategorji).

Mówimy o rekordzie kpt. Skarżyńskiego. Samolot dzielnego lotnika jest typu RWD 5 przeznaczonego do dalekich podróży.

Oglądam jego fotografje w różnych fazach budowy.

REPREZENTACYJNY RWD DLA AEROKLUBU

— Co panowie obecnie wykonywują? — pytam.

— Przedewszystkiem przygotowujemy się do przyszłorocznego Challenge'u. Aparat, który budujemy, będzie poza pewnemi ulepszeniami typem zwycięskiego RWD6. Poza tem pracujemy tylko na zamówienie.

Inż. Wędrychowski, prowadzący stronę finansową przedsiębiorstwa, udziela mi wyczerpujących informacyj o powstaniu warsztatów, które są owocem wysiłku i wytrwałości młodych konstruktorów.

Początkowo trzej wymienieni, wraz z ś. p. inż. Wigurą pracowali w sekcji lotniczej studentów Politechniki i pierwsze samoloty ich konstrukcji zostały wykonane w podziemiach Politechniki. Z finansami zawsze było krucho, bo majątku osobistego nie posiadali. Lecz dzięki zamówieniom L. O. P. P. mogli pracę kontynuować i rozwijać ją, by wreszcie doprowadzić do wybudowania własnych niewielkich warsztatów, otrzymując pewną pomoc L. O. P. P., tytułem zaliczki na przyszłe zamówienia.

— Lecz już obecnie zaczyna się nam robić ciasno, to też wykonywujemy tylko prostotypy, a maszyny seryjne wyrabiają PZL.

— Jakiż jest koszt gotowego samolotu?

— To zależy od typu. Przeważnie waha się od 14 do dwudziestu kilku tysięcy zł.

— A nie możecie rozszerzyć zakładów? — pytam nieostrożnie.

Inż. Wędrychowski uśmiecha się melancholijnie. Na to brak nam kapitału — mówi.

Dziękuję za uprzejme informacje moim sympatycznym gospodarzom i pełen dumy opuszczam zakłady, w których powstają zwycięskie ptaki, niosące sławę Rzeczypospolitej na najdalsze krańce świata.

94-letni miljarder

król nafty Rockefeler

W przyszłym miesiącu, ściśle — dn. 8 lipca, największy bogacz świata, John Rockefeler obchodzi uroczystość 94-ch urodzin.

Osoba króla nafty od lat nie przestaje być tematem największych zainteresowań, każdy jego krok, każdy dzień pracy, czy rozrywki jest tematem opisów w gazetach amerykańskich, niewyczerpanym źródłem dla foto - reporterów.

Obecnie, gdy król nafty zbliża się do 100-ej rocznicy życia, ma ukazać się obszerna książka, poświęcona życiu Rockefelera od najmłodszych lat, a nawet historji jego przodków, aż po okres średniowiecza.

Początkiem karjery, dzisiejszego multimiljonera był dzień 26 września 1855, gdy 16-letni wówczas młodzieniec otrzymał swą pierwszą posadę — pomocnika buchaltera w małem biurze handlowem. Pensję miał niewielką, a raczej... nijaką. Przez trzy miesiące pracował, nic nie otrzymując, a dopiero po okresie próby dostał 50 dolarów i obietnicę 25 dolarów miesięcznej gaży.

Z tego „kapitału“ poświęcił 9 dolarów na ubranie, 5 złożył, jako ofiarę na kościół, a resztę odłożył na rachunek oszczędnościowy.

Fakt ten podnosi autor książki o Rockefelerze, zaprzeczając pogłoskom, iż całe swe życie król nafty był skąpy, samolubny, twardy dla najbliższej rodziny, przyjaciół, pracowników. Pierwsze 5 dolarów urosło w latach późniejszych do 10 tysięcy dolarów na cele misyjne, do 8 miljonów dolarów na uniwersytety, muzea i inne cele kulturalno - oświatowe.

(Brawurując temi cyframi autor pomija jednak dyskretnem milczeniem, że były one kroplą w morzu miljardowych sum, które przepłynęły przez kasy najbogatszego człowieka świata).

Na zakończenie—jeszcze jedna rewelacja. Omawiając historję rodu „króla nafty“ trafia do pałaców królów Anglji, Szkocji, Francji, Niemiec... A więc Rockefeler pochodzi z rodu Plantagenetów, założycieli dynastji królów Anglji. Przodkowie jego zasiadali również na tronach Francji, wchodzili do rodzin dynastji germańskiej i t. p.

Po słynnej rzezi hugonotów przodek dzisiejszego „króla nafty“ emigrował do Ameryki i tam stał się założycielem nowej dynastji — **królestwa nafty.**

W ten sposób potomek królów, poprzez nędzę wielu pokoleń, i posadkę pomocnika buchaltera wrócił na „tron“, królując dziś nie **złotym berłem** lecz złotym dolarem.

Wesoły Kącik

CIEKAWA HISTORJA

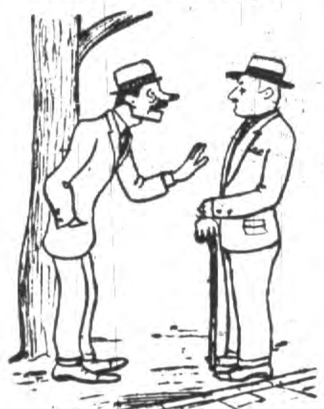

Jan Pigułka popełnił samobójstwo. Dlaczego, nikt nie mógł zrozumieć. Policja długo głowiła się nad przyczyną samobójstwa i dopiero znaleziony pamiętnik wyjaśnił wszystko. Oto ostatnie notatki z pamiętnika!

„**2 maja.** Spotkałem Pulkiewicza na przystanku tramwajowym.

— Słyszałeś, — spytał mnie — historję o Kolasińskim i jego żonie? Mówię ci sensacja! Znasz ich przecie dobrze.

— Tak, tak! Co się z nimi stało?

— Uważasz, Kolasiński wchodzi pewnego dnia do mieszkania — w przedpokoju ciemno... O! Przepraszam cię bardzo, mój tramwaj nadchodzi... Opowiem ci kiedy indziej.

Wskoczył do tramwaju i odjechał. Strasznie jestem ciekaw, co się stało z Kolasińskim.

„**8 maja.** Spotkałem dziś znów Pulkiewicza. Stał przed kinem.

— Jak się masz? — ucieszyłem się. — No, co się stało z Kolasińskim?... Skończyłeś na tem, że w stołowym było ciemno. Co dalej?

— Aha! Więc, uważasz, widzi, że w stołowym ciemno i otwiera drzwi do sypialni. Chce zapalić światło — nie może znaleźć kontaktu. Sięga do kieszeni... O! Przepraszam cię bardzo! Umówiłem się tu z pewną niewiastą. Właśnie nadchodzi...

Rzeczywiście przywitał się z jakąś panną i wszedł do kina. Djabli mnie biorą z ciekawości! Co się stało z Kolasińskim?

20 maja. Nareszcie znów spotkałem Pulkiewicza. Wziąłem go mocno pod pachę i oświadczyłem kategorycznie:

— Nie puszczę cię, póki nie skończysz historji z Kolasińskim! Przerwałeś w miejscu, kiedy on sięgnął ręką do kieszeni...

— Aha! Racja! Więc, uważasz, sięgnął ręką do kieszeni, wyciągnął zapałki, zapalił jedną, patrzy, patrzy i własnym oczom nie wierzy. Widzi że...

W tym momencie rozległ się straszny krzyk Pukiewicza. Z nowobudującej się kamienicy spadła mu na głowę cegła. Odwieźli go do szpitala. Po godzinie wyzionął ducha... Spalam się z ciekawości! Co się stało z Kolasińskim?

20 maja. Urządziłem dziś seans spirytystyczny. Wywołałem ducha Pulkiewicza. Błagałem go żeby skończył historję o Kolasińskim.

— A! O Kolasińskim? — przypomniał sobie. — Nadzwyczajna historja... Więc zapalił zapałkę, patrzy — łóżka wygniecione, ale Przepraszam bardzo, wołają mnie na inny seans.

23 maja. Postanowiłem popełnić samobójstwo. Muszę na tamtym świecie złapać Pulkiewicza. Muszę, psiakrew, usłyszeć koniec historji o Kolasińskim“!

Napoleon Sądek.

Latarnia morska bez światła

Przy ujściu rzeki Nain w hrabstwie Norfilk (Anglja) znajduje się latarnia morska wybudowana lat temu zgórą sto. Latarnia ta jest jedyną w swoim rodzaju na całym świecie; mieszka na niej i stróżuje latarnik ale niema latarni.

Jest to latarnia ślepa, która nie świeci. A stało się tak gdy budowano latarnię z winy dostawcy jakiegoś, który nie dostarczył lampy; później zaś, pomimo protestów i napominań z różnych stron, ministerstwo marynarki odkładali stale tę sprawę do szuflady. I tak było i jest do dzisiaj.

Ruch emigracyjny

W okresie od stycznia do końca kwietnia r .b. wyemigrowało z Polski ogółem 6.195 osób. W tymże czasie powróciło do Polski 1.248 osób. Pod względem procentowym emigracja do Palestyny wynosiła 63%, zaś reemigracja 2%, do Argentyny 9,3%, a powrót — 40%, do Ameryki północnej 9,1%, a reemigracja — 4,1%.

Pierwsze miejsce pod względem liczebności emigracji i reemigracji zajmuje u nas Francja, dokąd w ciągu kwartału wyjechało 50,1% naszej emigracji, wróciło zaś 70,7% reemigrantów.

Emigracja do iNemiec wynosiła 2,2%, zaś reemigracja — 4,4%. Wychodźtwo do innych krajów kontynentalnych wynosiło 25,3%, a reemigracja z tych krajów — 18,2%.

Ważne dla procesujących się

W dniu 15 czerwca r. b. zostaną wypuszczone w obieg znaczki sądowe o wartości 10 złotych. Znaczkami temi winny być uiszczane wszelkie opłaty i koszty sądowe w postępowaniu cywilnem, nie przekraczające 100 złotych.

O ile ktoś z Czytelników prowadzi proces niech zapamięta, że tylko opłaty ponad 100 zł. przyjmowane będą od 15 czerwca w gotówce, mniejsze sumy należy opłacać przez naklejanie odpowiednich znaczków.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

7.00 Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze“. **7.05** Gimnastyka poranna. **7.15** Dziennik poranny i wiadomości sportowe. **7.20** Płyty gramofonowe. **7.45** Audycja wesoła. **7.52** Komunikat Związku Pań Domu. Od 12.05 do 15.50 Płyty gramofonowe. 16.00 Muzyka lekka ze Lwowa. 17.00 „Przegląd wydawnictw“. 17.15 Płyty gramofonowe. 18.15 „Planowanie i rozbudowa miast“. 18.35 Recital śpiewaczy Bojar Przemienieckiej. 19.10 „Dokąd jechać i jak się urządzić?“ 19.40 „Na widnokręgu“. 20.00 Koncert symfoniczny z udz. Z. Adamskiej (wiolończ.) 20.30 Dziennik Wieczorny. 20.40 „Week-end“. 21.50 Dalszy ciąg koncertu symfonicznego. 22.00 Muzyka taneczna. 22.25 Wiadomości sportowe. 22.00 Muzyka taneczna z Ciechocinka.

SEKSTET WOKALNY — W RADJO

Dziś o godz. 14.20 wystąpi w radjo sekstet wokalny pod dyr. prof. Stanisława Kazuro. Zespół stanowią: K. Norska, C. Izygrymówna, K. Ochalski, M. Nargiel, M. Bułat-Mironowicz i W. Prusak. W programie utwory Stanisława Kazuro.

Kupon

Bezpłatna pomoc prawna

OWOC ZAKAZANY

Wzruszający dramat z życia dziewcząt warszawskich

— Miałem ku temu ważne powody, które ci później wyjaśnię. Tu nie czas i nie miejsce.

— Czy te powody istnieją nadal?

— Tak.

— Nie rozumiem, na czem mogą polegać. Dlatego właśnie jestem taka przygnębiona i niekiedy zdecydowana zwalczyć w sobie moją miłość. Ilekroć serce pcha mnie ku tobie, tylekroć odpycha mnie odruchowy lęk przed tą tajemnicą, w której kryjemy naszą miłość. Zmusza mnie do kłamstwa przed rodzicami, a mam taki do tego wstręt...

Janusz zaniepokoił się. Rozmowa wkraczała na przykre dlań tory. Liczył na to, że Renia będzie tak oszołomiona spotkaniem, iż pokornie uczyni wszystko, co on zechce.

Tymczasem Renia postawiła sprawę otwarcie:

— Januszku, słowem, nie chcesz, abym była twoją żoną?

— Ależ, Reniusiu, o niczem innem nie marzę...

— Dlaczegoż więc — zapytała Renia ze smutnym uśmiechem — nie odwiedziłeś nas? Dlaczego ukrywasz naszą miłość, jakby była grzeszną lub nieczystą? Moi rodzice przyjęliby cię z otwartemi ramionami, gdyby wiedzieli, jak gorąco się kochamy. A dopiero moja siostra Roma!.. O, gdybyś wiedział, jaka ona byłaby szczęśliwa! Wszyscyby cię kochali, jak rodzonego syna... Bylibyśmy oboje bardzo, bardzo szczęśliwi... Czemuż tego nie uczynisz?

Nie mógł jej powiedzieć, że gdyby nie Roma właśnie, już oddawnaby to uczynił, bo doprawdy gotów był ożenić się z Renią. Ale jak spojrzeć w oczy Romie?

Czyż to pierwszy znak kary Boskiej za ohydny postępek z Romą?

Nie wiedział, co odpowiedzieć Reni.

Usiłował upoić ją potokiem rozkochanych słów. I stopniowo mu się to udawało... Zdołał nawet przekonać ją, że trzeba iść dalej, niesposób przecież takich rozmów prowadzić dłużej na ulicy...

Szła za nim teraz pokornie, chwilami tylko, jakby budząc się ze snu i pytając szeptem:

— Dokąd idziemy?

Zamiast odpowiedzi wskazał jej swój samochód, wspaniałą limuzynę, której kazał czekać przed pomnikiem Kopernika już od obiadu.

— To moja maszyna — rzekł — wsiądźmy. Będziemy mogli rozmawiać spokojnie i nikt nas nie zobaczy.

Renia cofnęła się odruchowo, jakby przeczuwając zasadzkę.

Niestety, za daleko już się posunęła... Fala porywała ją... O co się zaczepić, aby powstrzymać jej nieokiełzany bieg?

Usiłowała jednak opierać się. Rzekła:

— Nie. Nie mogę, muszę już wrócić do domu...

— Ależ, tylko na minutkę...

— Nie, nie... Roma zauważy... Jeżeli tylko ona, mniejsza o to, jakoś się wykręcę. Ale, gdy, nie daj, Boże, mamusia, lub, co gorsza, tatuś wróci i mnie nie zastanie, cóż ja, nieszczęsna, powiem?

Janusz delikatnie wciągnął ją, mówiąc:

— Wejdź, dziecinko, na chwileczkę. Odwiozę cię na Powiśle, możliwie najbliżej do ciebie, abyś była tem szybciej w domu. W ten sposób zyskasz na czasie, a ja zostanę z tobą jeszcze choć parę chwil. Chodź, Reniuś... Patrz ludzie się już na nas gapią... i śmieją się... wstyd!..

Zanim się spostrzegła, już była w samochodzie, drzwiczki się zatrzasnęły, firanki opadły, samochód ruszył. Kierowca musiał mieć wskazówki zgóry dane, bo o nic nie pytał.

Renia była tak oszołomiona tem wszystkiem, że nie wiedziała zupełnie, co się z nią dzieje. Nie dostrzegła nawet, że samochód potoczył się wcale nie w kierunku Powiśla, lecz wręcz odwrotnie.

Zamknęła oczy i odrzuciła głowę wtył na poduszki. Ręce jej opadły na kolana.

Janusz ujął je zwolna i nieśmiało w swoje dłonie. Wyczuł dokładnie, że wszelkie przeciągnięcie struny w tej chwili byłoby groźne i niewskazane. Palce Reni drgały nerwowo, a na twarzy malował się wyraz bezgranicznego bólu.

Leciutko i delikatnie pieścił jej dłonie, szepcząc do ucha słowa miłości i uwielbienia. Przytulał się tak blisko, że mówiąc, niemal muskał ustami jej uszy.

Gdy nie czyniło to na niej żadnego wrażenia, rzekł wreszcie ze smutkiem:

— Widzę, niestety, że nie kochasz mnie, Reniusieńko...

Otworzyła oczy spojrzała na niego z niemym wyrzutem, odpowiadając:

— Niestety... kocham... aż za bardzo...

Piersi jej falowały niespokojnie... I rzecz dziwna, usłyszał z jej ust, te same słowa wyrzutu sumienia i lęku, jakie niegdyś szepnęła mu Roma:

— O, Boże, czem się to wszystko skończy?

Umilkł, spiorunowany tem wspomnieniem. Przez kilka chwil tylko całował koniuszki jej palców... Ha, czem się to wszystko skończy? Dawniej, słysząc te słowa, nie lękał się zupełnie. Nie miał wtedy żadnych skrupułów. Śmiał się ze wszystkiego. A teraz kochał... na smutno. Był jakby nie tym samym człowiekiem...

Chwilami, coprawda, budził się w nim... ten dawny... I doradzał:

— Nie bądź tchórzem... Nie bój się... Idź na przebój!..

Renia tymczasem odsłoniła firankę, wyjrzała za okno. Rzekła:

— Jeszcze jesteśmy daleko od domu. Rodzice pewno już przyszli. Jeżeli mnie nie zastaną, przepadło. Już tem bardziej nie będę mogła wymknąć się gdziekolwiek. Przyjdzie kres... kres naszej miłości... A ja nie chcę... Nie chcę... pragnę cię teraz już zawsze mieć przy sobie... Mój... jedyny...

Wtem ocknęła się jakby ze snu i zawołała:

— Ależ gdzież my właściwie jesteśmy? Przecież to nie Powiśle. Boże, Boże, przecież już jedziemy tyle czasu!.. Sto razy zajechalibyśmy do domu.

Rzeczywiście, samochód był już na szosie wilanowskiej...

Renia zawołała:

— Januszku!.. Januszku!.. Co to takiego?

— Kocham cię — było jedyną odpowiedzią.

Po chwili zaś chwycił ją w ramiona, całował jej włosy...

Renia krzyknęła:

— Zatrzymaj!.. Nie chcę jechać dalej!.. Pozwól mi wysiąść...

— Więc mnie nie kochasz?

— O, Jezu!.. O, Jezu!.. — jęknęła Renia z trwogą, zakrywając twarz rękami i drżąc, jak w febrze.

Janusz spostrzegł, że trzeba szybciej dotrzeć do celu. Strach przezwycięży miłość, a wtedy wszystko przepadło.

Szepnął więc kierowcy, aby przyśpieszył pędu i rzeczywiście, wkrótce samochód mknął z szaloną szybkością, skręcał i okrążał, poczem wreszcie zatrzymał się przed ładnym pałacykiem na kolonji Staszyca.

— Gdzie jesteśmy? — zapytała Renia, jakby budząc się ze snu.

— U mnie. Przed moim domem.

— U ciebie? Nie... nigdy... za nic!... — zawołała z całą stanowczością.

Janusz nie spodziewał się tak silnego sprzeciwu.

Czy to było naturalne, czy nie, dość, że nagle posmutniał. Z oczu popłynęły mu łzy...

Dalszy ciąg nastąpi.

IKS.

W cztery oczy

Intymne rozmowy z Czytelnikami

P. Blanka z Wawra

zechce nam łaskawie podać swój adres. Może co poradzimy.

P. J. Ł. z ul. Moniuszki.

Głos w tym wypadku powinno mieć serce Pańskie. Niech Pan postara się bliżej poznać Jadzie i Geniusie, a wtedy sam się zdecyduje.

Doprawdy... przyznam się szczerze, że nie wyobrażam sobie siebie w Pańskiej sytuacji. Już jabym dobrze wiedział, kto mi się bardziej podoba. A na małżeństwo jest wogóle jeszcze czas, bo obie panienki są na to za młode.

Więc cierpliwości, a decyzja wyłoni się sama przez się.

P. Haneczka

zwierza nam się:

„Młoda, zaledwie 20-letnia panna, pędziłam szaleńczy tryb życia. Zabawy, mężczyźni — oto mój świat. Wciąż otoczona gronem przyjaciół, młodych i przystojnych, byłam przez nich uwielbiana, choć często słyszałam ich zdanie: „To pusta dziewczyna". A jednak kochali mnie (o ile wogóle mężczyzna kochać potrafi), ja zaś żyłam beztrosko, z nikogo i niczego nic sobie nie robiąc. Rodzice moi strasznie się martwili, że mam tak mało powagi, że jestem taki trzpiot i chcieli mnie wydać zamąż, lecz ja i małżeństwo to dwie sprzeczności.

Pewnego dnia, siedząc w „Italji" w towarzystwie, poznałam starszego pana imieniem Henryk i... pokochałam go. Sama nie wiem, jak i dlaczego, ja, młoda, przystojna dziewczyna pokochałam człowieka 41-letniego, małego, brzydkiego, będąc zaledwie raz w jego towarzystwie.

Wkrótce p. Henryk wyjechał, przysyłał mi karty z pozdrowieniami, a gdy wrócił, wpadł na chwileczkę do mnie, dał mi swoje fotografje i prosił, abym była na dworcu wieczorem, gdyż wyjeżdża na Południe. Obiecałam, że będę, lecz gdy wieczór nadszedł, nie poszłam. Od tego dnia nie mam od niego żadnej wiadomości, pomimo, że obiecał, iż będzie do mnie pisał. Ach, a ja go tak kocham, tak tęsknię za nim strasznie.

Zmieniłam się nie do poznania. Nigdzie nie chodzę, siedzę w domu i wciąż tylko marzę o tym, którego pokochałam pierwszą miłością. Wiem, że już wrócił do Warszawy, czemuż do mnie nie zadzwoni? Wszak jego kolega powiedział mi, że Heniek zakochał się we mnie po uszy i gotów dla mnie stracić cały swój majątek. Lecz ja tego wcale nie chcę. Nie pieniędzy mi trzeba, lecz miłości, cichej, ciepłej, a taką on tylko może mnie dać, bo kocham go bardzo.

Co czynić. Redaktorze kochany? Może on się na mnie obraził, że nie byłam na dworcu, ale doprawdy nie mogłam przyjść. Jak ja strasznie cierpię! Nie wiedziałam, że miłość to cierpienie. Wszyscy tak się ze mnie teraz śmieją, że „nareszcie Hanka wpadła, zakochała się i to w starym dziadzie", lecz ci wszyscy lalusie mówią tak tylko przez złość, że nie chcę bywać w ich towarzystwie.

Redaktorze, błagam o pomoc i radę. Jestem silna i odważna: jak mam zdobyć człowieka, którego kocham?".

Jeżeli Pani jest doprawdy taka silna i odważna, z pewnością szczęście będzie Pani sprzyjać. W życiu wogóle, a w miłości w szczególe.

Jeżeli chodzi o p. Henryka, słusznie Pani przypuszcza, że zraziła go Pani do siebie nieprzybyciem na dworzec. Widocznie pomyślał sobie, że Pani nie potraktowała go poważnie. Musi zaś Pani przytem wziąć pod uwagę psychologję mężczyzn, nieobdarzonych zaletami zewnętrznemi, a zwłaszcza starszych, gdy chodzi o młodą niewiastę. Otóż, uważają się za zgóry upośledzonych i pozbawionych szans, są więc na punkcie pewnych szczegółów drażliwsi, niż inni, bardziej pewni siebie. Gdy Pani nie przybyła na dworzec, pomyślał sobie, za pewne: „Znalazła sobie młodszego, przystojniejszego... Ha, trudno... Nie będę więcej jej i sobie głowy zawracał...".

Ale rzecz jest jeszcze do naprawienia. Niech Pani nie czeka, aż on do Pani zadzwoni, bo wina jest po Pani stronie! Proszę do niego zatelefonować albo napisać, wytłumaczyć swoje nieprzybycie wówczas na dworzec i, o ile Pani jest taka odważna wyznać mu swoje uczucie.

Z drwin „lalusiów" niech Pani nic sobie nie robi. Bardzo często są wypadki, że najpiękniejsze kobiety kochają się w najbrzydszych mężczyznach i naodwrót. To nawet raczej dodatni objaw, bo świadczy, że miłość ma podstawy głębsze, duchowe. Wiadomo przecież, że niema nic bardziej przemijającego, niż uroda. Natomiast charakter — zostaje.

Słowem, zabrać się ostro do p. Henryka, a jestem przekonany, że go Pani odzyska.

P. G. J.

niech odpłaca pięknem za nadobne.

„Astra"

najlepiej uczyni, gdy owym „grandziarzom" i „chamom" swoją nienawiść wyrazi osobiście.

P. S. Górskiemu z Rawy Mazowieckiej.

Dobrze Pan chyba wie, że powody są u nas niemożliwe. Przytoczone powody wystarczają w zupełności do uzyskania separacji, ale ponowne wstąpienie w związki małżeńskie jest wykluczone.

P. Mira z Chłodnej

pisze nam:

„Będąc w kościele na ul. Karolkowej, zauważyłam, że przyglądał mi się pewien młodzieniec. Początkowo nie zwracałam na niego najmniejszej uwagi, bo to przecież nie czas i miejsce, ale przyznam się szczerze, potem także zerkałam na niego i podobał mi się coraz bardziej.

Chciałabym bardzo go raz jeszcze ujrzeć, ale jakoś gdzieindziej, gdzieby można się poznać. Możeby zechciał przyjść tam, gdzie nastąpiło to nasze niewinne zetknięcie się, a potem wyszlibyśmy, aby już poznać się poza murami świątyni. W ten sposób chyba nie stanie się nic, przynoszącego ujmy świętemu miejscu.

Owszem, ale jeszcze lepiej będzie spotkać się na wszelki wypadek... przed kościołem... Sama Pani rozumie.

Powiatowy Komitet „T-wa Pomocy Dzieciom i Młodzieży Polskiej w Niemczech"

W końcu ubiegłego miesiąca pod przewodnictwem p. starosty Drożańskiego' został zorganizowany w Grodnie Komitet T-wa Pomocy Dzieciom i Młodzieży Polskiej w Niemczech, w skład którego weszli:

PP. starosta Drożański, jako przewodniczący, starościna Drożańska M., Tarasewiczowa M.. O'Brien de Lacy M., Janiszewska Z.. dr. Talhejm A., Cydzik S., Sołtan B., Zawadzki L., Korzeniowski A., Pawłowski T., dr. Puszkiewicz R.

Sekretarjat Komitetu objął sekretarjat Koła miejscowego Związku Obrony Kresów Zachodnich, mieszczący się czasowo przy ul. Piłsudskiego 22 (p. Zawadzki); od 1 lipca b. r. sekretarjat Komitetu będzie czynny przy ul. Akademickiej nr. 14 (lokal Koła Okr. Związku Prac. Umysłowych Admin. Wojsk.).

Zadaniem Komitetu będzie zorganizowanie kolonji letnich dla dzieci naszych rodaków z Niemiec.

W wyniku narad Komitet uchwalił przyjąć 50 dzieci (chłopczyków) ze Śląska Opolskiego na Kolonje letnie Polskiego Tow. Dobroczynności w Dzikowie nad Niemnem w sierpniu b. r.

Ponieważ utrzymanie takiej ilości dzieci oraz opieka fachowa pociągną za sobą wydatki kilka tysięcy złotych, Komitet apeluje do całego społeczeństwa grodzieńskiego o poparcie materjalne tej akcji, mając na uwadze, że utrzymanie na kolonjash dzieci naszych rodaków z Niemiec ma na celu, poza względami humanitarnemi, krzewienie polskości. Za tem złożona na ten cel ofiara jest wielce patrjotyczna.

Komitet uprasza o składanie ofiar na rachunek czekowy „Związku Obrony Kresów Zachodnich" w Komunalnej Kasie Oszczędności w Grodnie.

Posiedzenie Sejmiku Grodzieńskiego

W dniu 27 odbędzie się XX posiedzenie 2 kadencji Sejmiku Grodzieńskiego, o następującym porządku dziennym:

1) Zaakceptowanie protokułu z ostasniego posiedzenia Sejmiku. 2) Sprawa zalegalizowania nazwy 81 p. p. Strzelców Grodzieńskich imieniem Króla Stefana Batorego. 3) Sprawy pomocy siewnej dla powiatu (gwarancja dla zjednoczenia rolniczo-handlowego.

4) Sprawy pożyczkowe: a) konwersja pożyczki dolarowej, b) konwersja pożyczki na budowę szkół, c) uchwała o zaciągnieciu pożyczki 25.000 na spłatę weksli Zrzeczenia Samorządów Powiatowych.

d) uchwała dopuszczalnego krótko terminowego zadłużenia Związku Komunalnego.

5) Statut o powiatowym funduszu na dokształcanie pracowników samorządowych. 6) Przyjęcie regulaminu obrad Wydziału Powiatowego i Komisji Rewizyjnej. 7) Sprawozdanie z wykonania budżetu za rok 1932-33. 8) Sprawozdanie Komisji Pewizyjnej. 9) Sprawa szpitala Okręgowego w Grodnie i likwidacja szpitala sejmikowego. 10) Wolne wnioski.

Za grzechy autobusiarza pokutują pasażerowie

Autobusy, a raczej ich właściciele tyle już ludziom wypłatali niespodzianek, że wszystko co zajdzie nowego spada na karb utartego zwyczaju.

Kawały jeśli je tak nazwać, bywają tak różnorodne, że wprost każdy można odmienić na swój sposób, bo też każdy ma swoiste cechy.

Spotykaliśmy się z wypadkami, że rozkład jazdy umieszczony na olbrzymiej tablicy był zwyczajną bujdą, to też został od dawna już zlikwidowany.

Wyłapywanie pasażerów jest normalnym zupełnie zjawiskiem wszelkie inne tarmoszenia spotyka się na dziennym porządku.

Ostatnia niespodzianka, jaka spotkała pasażerów autobusu nr. 77.786, kursującego na linji Grodno—Jeziory jest chyba najnowsza. Oto p. Garber z Jezior (właściciel autobusu) jest na tyle nie w porządku w stosunku do Urzędu Skarbowego, że onegdaj sekwestrator Urzędu Skarbowego zajął w dosłownem tego słowa znaczeniu autobus na pl. Batorego razem z pasażerami. Poprostu opieczętował kierownicę, tak że wszelki wyjazd z placu stal się niemożliwy.

Bliżej znający te stosunki opowiadali, że Urząd Skarbowy był już za bardzo nawet cierpliwy.

Nie zbyt wielka zaległość w spłacie odnośnego podatku figuruje na koncie p. Garbera od dawna i bez wątpienia miał on możność już dawno ją zapłacić.

Lekkomyślna zwłoka już raz naraziła pasażerów na poważną nieprzyjemność bo zamiast do Jezior, według rozkładu jazdy autobus powędrował na podwórze starostwa.

Wówczas p. Garber znalazł wyjście lecz samochód odszedł z kilkugodzinnem opóźnieniem.

W sobotę było to samo.

Ostatecznie wszystko ma swoje granice i należy się liczyć z tem, że skoro ktoś płaci, wymaga żeby go obsłużono należycie.

Coprawda nicby się nie stało nadzwyczajnego gdyby sekwestrator spełnił swoją czynność bezpośrednio po przybyciu auta do Grodna, bo wówczas pasażerowie nie narażeni byliby na rozczarowanie. Tembardziej że autobus p. Garbera odchodzi do Jezior ostatni i stanowi bodaj jedyny środek lokomocji.

Tak długi skarbowe właściciela jak i cały sekwestr należą do spraw przykrych jednak odnośne władze powinny wglądnąć, aby pasażerowie nie cierpieli z racji jakichś tam rozrachunków własciciela autobusu, wszak na to istnieje koncesja żeby ją należycie wykonywać.

Wybory do Izby Rolniczej

W dniu 27 bm. o godz. 10-ej w sali posiedzeń Sejmiku Grodzieńskiego odbędzie się zgromadzenie wyborcze Grodzieńskiego Okręgu Wyborczego dla dokonania wyborów radców do Białostockiej Izby Rolniczej.

Już wkrótce ma być rozstrzygnięta sprawa teatru

Jak się dowiadujemy na najbliższem posiedzeniu magistratu ma być rozstrzygnięta sprawa prowadzenia w przyszłym sezonie teatru miejskiego.

Ogółem magistrat ma do wyboru 8 ofert. Z gotychczasowej dyrekcji p. K. Opaliński wniósł osobną ofertę, p. J. Krokowski zaś nie złożył.

Wymiana więźniów z Litwą

Donosiliśmy o trudnościach w sprawie wymiany więźniów z Litwą. ze względu na nieprzychylne stanowisko rządu litewskiego. Obecnie Litewski Czerw. Krzyż powiadomił międzynarodowy C. K. o gotowości rządu litewskiego. Strona litewska proponuje zwolnienie 50 Litwinów, znajdujących się w więzieniach polskich, przyczem większość zwolnionych miałaby pozostać w Polsce.

Propozycje te zostały zakomunikowane przez P. Cz. K. odpowiednim władzom polskim i są obecnie przedmiotem rozważań.

Zawrotne „amerykańskie" tempo

Dzień 14 czerwca minął w Grodnie niezwykle gorączkowo. W godzinach rannych większy ruch robiły szkoły, ciągniące do kościołów, a zwłaszcza ostatnie klasy, tych niby absolwentów szkoły powszechnej, którzy ufni, że świadectwa są podpisane i opieczętowane pozwolali sobie na wyłamywanie się z szeregów.

Południe wniosło ożywienie do starszych. Zaledwie 8—9 letni chłopak lub dziewczynka wpadł do domu ze świadectwem już tato biegł na pl. Batorego po furmankę, pakował graty i wózki zapełniły ulice Lipową, Łososiańską, z drugiej strony Grandzicką — wszystko spieszyło na sławne grodzieńskie letniska Łosośnę i Pysski.

Największy rwetes robili furmani, pędząc wypoczęte szkapy, byle prędzej wrócić, byle jeszcze kogoś przewieść. Okazję kilku dni w roku trzeba wykorzystać. Długie sznury wózków znikły z pl. Batorego jak zaklęte.

A Grodno coraz bardziej pustoszeje. Niema nad czem rozpaczać. Niebawem wrócą, weselsi i zdrowsi.

Ćwiczenia podoficerów rezerwy

W dniu 17 b.m. odbędzie się ćwiczenie dokształcające dla podoficerów rezerwy.

Zbiórka o godz. 16 m. 30 w lokalu Związku przy ul. Jagiellońskiej 12.

Z Teatru Miejskiego

W piątek 16 b. m. Przedstawienie Żydowskie.

W sobotę 17 bm. o godz. 8.15 wieczorem powtórzona zostanie komedja w 3-ch aktach Rudolfa Bernanera i Rudolfa Oesterrejchera p. t. „Pieniądze leżą na ulicy".

Ceny miejsc od 20 gr. do 99 gr.

W niedzielę „Handlarze Sławy" po południu, wieczorem „Pieniądze leżą na ulicy".

Wojsko nie chce tłuściochów

W tych dniach stanął przed Komisją poborową, poborowy 1912 roku, który ważył nie mniej i nie więcej jak 118 kg., co w tak młodym wieku (21 lat) jest chyba nielada wypadkiem.

Komisja poborowa uznała go niezdolnym do czynnej służby wojskowej.

Nocny dyżur apteki:

Dziś: Apteka Ottowicza ul. Dominikańska 7.

Anons! Anons!

Wkrótce w kinie „Polonja"

REWOLUCJONISTKA

(Paszport 13.444).

Dramat osnuty na tle stosunków panujących w przedwojennej carskiej Rosji

W rol. głów.: gwiazda Komedji Francuskiej **Tania Fedor** oraz **Leon Mathot**

Wczoraj, Dziś, Jutro, Zawsze

będziecie zadowoleni abonując w wypożyczalni przy Księgarni

E. IBERSKIEGO

Dominikańska 29.

OBIADY DOMOWE

przy inteligentnej rodzinie wyśmienite, pełnowartościowe z zachowaniem witamin z 2 dań 1 zł. 10 gr. z 3 dań 1 zł. 40 gr. Dla jaroszy znakomita jarska kuchnia z 2 dań 1 zł.

ul. Witoldowa 22 m. 1.

Kino „PALACE"

Orzeszkowej 14

Wstęp od 35 gr.

Jadwiga Smosarska, Kazimierz Junosza-Stępowski Marja Gorczyńska i Marja Modzelewska w filmie p. t.

ZIEMIA OBIECANA

w-g słynnej powieści Wł. St. Reymonta

KATOL CHRONI KAŻDEGO **OD PLAGI letniej,**

tępiąc radykalnie: muchy, komary, pchły, pluskwy i wszelkie robactwo. Sprzedaż w składach apt. i aptekach.

Przedst. H. Wojtkiewicz, Wilno, Kalwaryjska 21.

Skład konsygnacyjny **J. KOPYTNIK** pl. Batorego 15

20—6

Dźwiękowiec Pocztowa 4 **Polonja**

Wstęp od 50 gr.

Dziś

Mrożąca krew w żyłach zbrodnia dokonana na osobie naczelnika Scotland-Yardu wykryta w filmie p. t.

CZERWONY ŚLAD

W rol. gł.: **Warner Oland Marion Nixon Linda Watkins**

Nad program: Urozmaicone dodatki dźwiękowe.

Uprasza się o przybywanie na początki seansów

Pocz. seans. 6, 8 i 10 w.

Wstęp od 50 gr.

Dźwiękowiec Dominikań. 26 **Apollo** DZIŚ **Wstęp od 50 gr.**

Wielka Niespodzianka!

Komornik jakiego dotąd nie było!!! **Komornik z sercem...** widzieliśmy kiedy taki okaz? **Nie?** no to spieszcie go zobaczyć jako bohatera szampańskiej arcywesołej komedji p. t.

„Maleńka z Montparnasse"

Główne role kreują: czarująca, pełna wdzięku **Grazia del Rio** oraz bożyszcze kobiet **Lucjan Galas**

Nadprogram: Tygodnik Foxa — **najnowsze aktualności**

Uprasza się Sz. Publiczność o łask. przybywanie na pocz. seansów o g. 6, 8 i 10.15

Zgubiono kwit Lombardu Miejskiego w Grodnie, z dnia 17 stycznia 1933 r. № 1992 — na imię Radzimana Mordchela unieważnia się. 3—3

Czytajcie OSTATNIE WIADOMOŚCI GRODZIEŃSKIE.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. Rydza-Śmigłego Nr. 6. Redaktor przyjmuje od 15—18

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu i zamiejscowa zł. 3,— przy odbiorze w administracji zł. 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy: w tekście (układ 5-cio szpaltowy) 40 gr., za tekstem (układ 10-cio szpaltowy) 20 gr. Drobne 15 groszy za wyraz, dla poszukujących pracy ogłoszenia z 20 słów 1 złoty. Za treść ogłoszeń i termin druku redakcja nie odpowiada.

Redaktor - Wydawca: Piotr Rodzko Druk. Oleński i Rocko Grodno Rydza-Śmigłego 6.